

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

**Weekend
Antykapitalizmu
14-16 maja 2010
s.12**

Maj 2010

Nr 129 (182)

Cena: 2 zł

Jedność w walce,



nie jedność z rządzącymi

WYBORY PREZYDENCCKIE

Głosujmy na Bogusława Ziętka (Polska Partia Pracy – „Sierpień 80”)

PRZECIW CIĘCIOM, ZWOLNIENIOM I WOJNIE

Katastrofa w Smoleńsku – po pogrzebie wawelskim

Katastrofa w Smoleńsku pochłonęła 96 ofiar - było to tragiczne wydarzenie szczególnie dla rodzin i bliskich zmarłych.

To również wydarzenie polityczne na skalę światową, ponieważ zginęła para prezydencka, 18 parlamentarzystów i dowódcy sił zbrojnych.

Wśród ofiar byli też zwykli ludzie - m.in. członkowie rodzin pomordowanych na rozkaz Stalina w 1940 roku oraz stewardesy i piloci.

Ogromna liczba ofiar i fakt, że wielu z nich to znane twarze z telewizji spowodowało autentyczny odruch współczucia wśród znacznej części społeczeństwa.

W ostatnim tygodniu widzieliśmy, jak ta zwykła przyzwoitość została wykorzystana w celu budowania "jedności narodowej" ze zwykłymi ludźmi w roli posłusznych i wdzięcznych podwładnych.

Z każdym dniem tygodniowej żałoby narodowej nakręcano spiralę przesadnej retoryki – do takiego stopnia, że niektórzy komentatorzy mówili o kreowaniu atmosfery końca świata.

Mitologizowanie umarłych polityków idzie pełną parą, szczególnie wyolbrzymiane są rzekome zasługi Lecha Kaczyńskiego.

Przesada przekroczyła granicę absurdu decyzją o pochówku Lecha Kaczyńskiego na Wawelu. Spontaniczne protesty pojawiły się w różnych miastach. Trudno się dziwić – decyzja wawelska była bardzo polityczną decyzją. Miała ona służyć pośmiertnej koronacji nie tylko zmarłego prezydenta, ale także konserwatywnej, militarystycznej i obyczajowo wstecznej polityki reprezentowanej przez PiS – polityki najbliższej hierarchom kościelnym.

Mówi się o upartej walce Lecha Kaczyńskiego w sprawie Katynia. Niewątpliwie Katyń to zbrodnia, ale nie chodziło tu tylko o historyczną pamięć. W rękach Kaczyńskiego Katyń miał dostarczyć emocjonalnego paliwa, by usprawiedliwić i próbować intensyfikować agresywną politykę zarówno Polski, jak i NATO.

Przykładowo, Kaczyński wyjechał do Gruzji jako jeden z najbliższych sojuszników gruzińskiego prezydenta Saakaszwili podczas wojny z Rosją w sierpniu 2008 r., którą Saakaszwili rozpoczął szaleńczym atakiem na Osetię Płd. Polski prezydent starał się podgrzać już niebezpieczną sytuację deklamując na wiecu: "Jesteśmy po to, żeby podjąć walkę".

Kilka dni później w Warszawie ogłosił: "na armii nie wolno oszczędzać" a "wojsko musi być coraz silniejsze".

Związkowcy, szczególnie ci z "Solidarności", wspominają Lecha Kaczyńskiego jako działacza opozycji do 1989 roku oraz jako wiceprzewodniczącego związku. Jego okazjonalne wypowiedzi przeciw neoliberalizmowi są też popularne wśród niektórych pracowników. Jednak warto pamiętać, że

w praktyce różnice między Lechem Kaczyńskim a rządem Tuska w kwestiach ekonomicznych były minimalne. Były prezydent nie zawetował rządowej ustawy o obniżce podatków dla najbogatszych czy likwidacji podatku spadkowego.

Nie robił nic by wspierać tych, którzy walczą ze zwolnieniami.

To zrozumiałe, że niektórzy działacze pamiętają Lecha Kaczyńskiego z czasów swojego zaangażowania w związek - jednak jako prezydent w praktyce był bliższy ludziom pokroju miliardera Ryszarda Krauzego, który posiadał jego prywatny numer telefonu komórkowego.



Anna Walentynowicz w 1980 roku

Jako prezydent Kaczyński miał ograniczoną władzę – jednak posiadał prawo weta, z którego mógł przeciw korzystać w obronie pracowników i ich rodzin.

Rzeczywistość społeczna dała o sobie znać podczas żałoby. W poniedziałek, dwa dni po katastrofie smoleńskiej, nastąpiło tąpnięcie w sprywatyzowanej kopalni "Siltech" w Zabrze. Podczas akcji ratowniczej zmarł nadzorca Ernest Furman. We wtorek, w kopalni "Ziemowit" w Łędzinach, 650 metrów pod ziemią, zginął górnik. Wpadł na trasę przenośnika pracującego przy ścianie wydobywczej. W czwartek górnik - maszynista lokomotywy podziemnej kolejki – zginął 500 metrów pod ziemią w kopalni "Murcki-Staszic" w Katowicach. W ostatnich dwóch przypadkach nie podano nazwisk ofiar. Ile czasu antenowego poświęcono tym zmarłym – ofiarom pogoni za zyskiem?

Wojna

Wielu ludzi jest szczególnie poruszonych widokiem przeżywających ból członków rodzin i przyjaciół zmarłych w katastrofie smoleńskiej. W takich momentach nasuwa się myśl o bólu, jakiego doświadczają najbliżsi ofiar nalołów bombowych USA, NATO i sojuszników w Afganistanie przy wsparciu trzytysięcznego polskiego kontyngentu.

Gdyby w polskich mediach poświę-

cono ofiarom tych wojen chociaż jeden procent czasu poświęconego ofiarom smoleńskiej katastrofy – pokazując na przykład kochających rodziców z dziećmi - trudno byłoby kontynuować wojnę bez wielkich protestów.

Wojna w Afganistanie to kwestia, w której liderzy Kaczyński i Tusk głosili niemal identyczne poglądy. Właściwie wszystkie partie sejmowe współtworzyły lub obecnie współtworzą rządy prowadzące wojny w Iraku i Afganistanie.

Już cztery dni po katastrofie, Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski podpisał postanowienie o przedłużeniu użycia polskiego kontyngentu wojskowego w Afganistanie o kolejne

nie wydawałem rozkazu, ja tylko wydałem polecenia różnym dużo wyższym niż pilot oficerom Wojska Polskiego. I oni zrealizowali moje polecenia i wydali pilotowi rozkaz na piśmie. I pilot nie usłuchał." Kapitan natomiast stwierdził w raporcie, że "pan prezydent przyszedł do kabiny pilotów i osobiście jako zwierzchnik sił zbrojnych polecił mi lecieć do Tbilisi".

Rząd postanowił odznaczyć kapitana srebrnym krzyżem za zasługi dla obronności. PiS zareagował sejmowym zapytaniem Przemysława Gosiewskiego, który chciał wiedzieć m. in.: "Czy Minister, podejmując decyzję o odznaczeniu, chciał pokazać, iż będzie premiował w przyszłości przypadki niesubordynacji, tchórzostwa i odmawiania wykonywania rozkazów?" oraz "Jak MON zamierza reagować, jeśli w przyszłości będą powtarzać się tego typu przypadki odmawiania zmiany kierunku lotu?".

To wszystko pokazuje pod jaką ogromną presją byli piloci Tupolewa, gdy wchodzili do kabiny w dniu 10 kwietnia.

Symbol walki

Podkreślanie "wielkości" Kaczyńskiego przyćmiło wszystkie inne ofiary katastrofy.

Jakoś mało się mówiło o Annie Walentynowicz, która najbardziej uosabia jeden z najważniejszych momentów ostatnich dziesięcioleci - strajk rozpoczęty w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r.

Być może dlatego, że ze wszystkich ofiar katastrofy kobieta ta jest najlepszym symbolem walki, która dziś wciąż się toczy - walki z wyzyskiem i zwolnieniami. Zwolnienie Walentynowicz i postulat przywrócenia jej do pracy stał się katalizatorem dla jednego z najpotężniejszych masowych ruchów pracowniczych w historii. W obecnych czasach dwumilionowego bezrobocia w Polsce i globalnego kryzysu systemu, przykład Walentynowicz burzyłby starym wyreżyserowaną atmosferę jedności bogatych Polaków z resztą społeczeństwa.

Niech więc rządzący nie mylą ludzkich odruchów współczucia ze zgodą na ich plany przeprowadzenia dalszych cięć i zwolnień, na które godzą się wszystkie partie sejmowe.

Solidarność z bliskimi zmarłych nie jest tożsama z solidarnością z polityką nędy prowadzoną przez rządzących. Solidarność dla ofiar w czasie żałoby może w przyszłości przekształcić się w solidarną walkę pracowników. Miejmy nadzieję, że wkrótce tak będzie.

**Pracownicza Demokracja -
21 kwietnia, 2010 r.**

*Tekst ukazał się na stronie:
pracowniczademokracja.org*

Jedność w walce, nie jedność z rządzącymi

Jak wygląda "jedność narodowa", tak głośno propagowana przez rządzących w czasie żałoby po katastrofie smoleńskiej?

Oto kilka przykładów:

Młodzi pracownicy – szefowie nie chcą "przeplacać"

W ostatnich tygodniach tak bardzo chwalono młode pokolenie (szczególnie harcerzy). Jak więc traktuje się młodych obywateli, gdy udaje im się znaleźć pracę?

Na początku kwietnia zespół doradców strategicznych Donalda Tuska podsumował swoje analizy o wynagrodzeniach. Wynika z nich, że: "Przedsiębiorcy dbają o to, by nie „przeplacać” młodych pracowników, oferując im pierwszą płacę", jak to ujęła *Rzeczpospolita*. Co trzeci młody pracownik otrzymuje po pierwszym miesiącu pracy wartość minimalnego wynagrodzenia (1317 zł brutto) lub mniej.

Michał Boni, szef zespołu doradców powiedział, że po siedmiu latach pracy "jedna czwarta ma wynagrodzenie zaliczane do najniższego, czyli płacy minimalnej".

Zespół doradców ocenia, że sytuacja młodych ludzi na rynku pracy się pogarsza, szczególnie tych, którzy rozpoczęli pracę w latach 2008 i 2009.

Banki – zwolnienia dla pracowników, bonusy dla szefów

Może w bankach ta jedność wszystkich Polaków ma się lepiej? Niezupełnie. W lutym 2009 roku Bank BPH zapowiedział grupowe zwolnienia. Potem to samo zrobił GE Money Bank, z którym się łączył BPH. W połączonej instytucji straciło pracę ponad 1,5 tysiąca osób.

A szefostwo? W 2008 r. czołowi menedżerowie Banku BPH zarobili

15,2 mln zł. Za 2009 r. suma jeszcze nie jest policzona (chodzi o premię), ale ma sięgnąć 15,4 złotych. Nawet bez bonusów prezes BPH Józef Wancer zagarnął 2,1 mln zł.

Prywatyzacja – Tusk chce pobić rekord

Może rząd nauczył się po katastrofie, że są rzeczy ważniejsze od pogoni za zyskiem? Może chce zachować szczególnie rentowne sektory gospodarki w rękach państwa, pod własnym nadzorem zapewnić obywatelom niskie ceny i dobrą jakość dóbr i usług oraz chronić miejsca pracy?

Raczej nie. W tym roku rząd chce zarobić na sprzedaży spółek i ich akcji 25 mld zł. i jest na dobrej drodze, by mu się to udało. Według analityków Invest-Banku przychody będą jeszcze wyższe - o ponad 2 mld zł. Stanowiłyby to rekordowy wynik, więcej nawet niż prywatyzacja w 2000 roku, kiedy wartość sprzedanych firm sięgnęła 27,1 mld zł.

Znaczna część tej sumy ma pochodzić ze sprzedaży koncernów energetycznych. Rząd już zarobił 1,1 mld zł ze sprzedaży pierwszej transzy akcji Enei Skarb Państwa. Analitycy Invest-Banku szacują, że sprzedaż kolejnego pakietu jej akcji, łącznie z prywatyzacją Tauronu, PGE czy Energi, może przynieść nawet 15 mld zł.

Jednak być może związkowcy nie rozumieją, że prywatyzacja służy "jedności narodowej"? Tak sądzi prof. Witold Orłowski, który obawia się, że sytuacja gospodarcza może się nieco poprawić i dodać pewności siebie pracownikom. "Wtedy groźba protestu i płonących opon w Warszawie może w wyborczym roku ostudzić zapały resortu skarbu," uważa profesor.

Miejmy nadzieję, że Orłowski ma rację. Związkowcy w sektorze energetycznym już zaczęli prężyć mięśnie w różnych sprawach dotyczących płac, zwolnień i praw pracowniczych. Opinie wśród pracowników w sprawie prywatyzacji są podzielone. Jednak potrzebna jest teraz zjednoczona i aktywna kampania strajkowa przeciw prywatyzacji, inaczej walka o miejsca pracy i wyższe płace będzie podważona.

Emerytury – byli premier chce cięć

Byli premier Jan Krzysztof Bielecki robi co może, by wspomóc Tuska w budowaniu "jedności narodowej".

Rada Gospodarcza pod kierownictwem Bieleckiego ma nowe propozycje dla premiera. Świadczenia zarówno z I jak i II filaru Otwartych Funduszy Emerytalnych mają być wyliczane według nowych tablic uwzględniają-



07.04.10 Warszawa. Demonstracja pracowników ochrony zdrowia przed Kancelarią Premiera (patrz s. 9).

cych wydłużające się życie. Emerytury według nowego systemu byłyby niższe. Widocznie emeryci żyją za długo według rządowych neoliberalistów.

Wzrost podatku VAT – czyli niezamożni dalej płacą koszty kryzysu

Jeśli rząd podwyższy podatek VAT w dniu 1 stycznia 2011, wydatki przeciętnej rodziny w Polsce

mogą wzrosnąć o 15 procent – szacuje prof. Jerzy Osiatyński z Polskiej Akademii Nauk.

Mają źródło m. in. żywność, książki i mieszkania. Eksperti PAN wyliczyli, że przy podwyżce VAT przeciętna czteroosobowa rodzina zapłaci za żywność więcej o ok. 80 – 100 zł miesięcznie.

Do tego dodają wyższą cenę pieluszek dla niemowląt (paczka zdrożeje przeciętnie o około 10 zł) czy kilkadziesiąt złotych więcej na książki lub czasopisma specjalistyczne.

Unia Europejska wymaga, by od przyszłego roku rząd stosował takie stawki podstawowe: 7 proc. zamiast 3 na żywność i 22 proc. zamiast 7 na usługi i mieszkania.

Rząd, oczywiście, nie ma nic przeciwko temu.

Nie chce bynajmniej opodatkować bogatych, których interesy reprezentuje, a VAT jest klasycznym przykładem podatku regresywnego – biedniejsi płacą proporcjonalnie więcej. Rząd miałby więcej pieniędzy dla budżetu, a niezamożni płaciliby jeszcze większe koszty kryzysu (w dodatku do zwolnień i niższych płac).

Były minister finansów Mirosław Gronicki uważa, że przy niezmiennym poziomie konsumpcji mogłoby to przynieść dodatkowo 25-35 mld zł. budżetowych dochodów. Oczywiście, konsumpcja zwykłych ludzi zmniejszyłaby się, ale to rządowi nie przeszkadza.

Jedność w walce

Jedność narodowa, jak widać, jest tylko chwytem propagandowym. Rząd nie zamierza stonować swoich ataków – przeciwnie chce je wznieść na różnych frontach. Potrzebujemy jedności w walce przeciwko rządowi i szefom – nie jedności z wyzyskiwaczami (*walka strajkowa w Polsce patrz s. 9 – walka wyborcza s. 5*).

s. 2-3: Filip Ilkowski, Asia Puszwacka, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Katastrofalny stan opieki zdrowotnej

75 proc. Polaków jest niezadowolonych z opieki zdrowotnej, a od ubiegłego roku niezadowolenie to wzrosło o 12 proc.

Reformy i restrukturyzacje wprowadzane przez kolejne rządy pogłębiają chaos i naruszają bezpieczeństwo zarówno pacjentów, jak i pracowników. Pacjenci miesiącami oczekują w kolejkach na badania, natomiast pracownicy, zmuszani są do samozatrudnienia i zastraszeni utratą pracy.

W Polsce jest jeden z najniższych wśród państw unijnych wskaźnik pielęgniarek na 10 tys. mieszkańców. 11 lat temu było ich w Polsce 300 tys., dzisiaj jest 220 tys.

DNI ANTYWOJENNE

12-13 CZERWCA 2010 w Warszawie

Wycofać wojska z Afganistanu!

Film * Dyskusja * Koncert * Demonstracja

W każdą sobotę zbieranie podpisów przeciw wojnie w Afganistanie

Metro Centrum, W-wa godz. 12-13.00

Więcej info na: stopwojnie.org

IDEE W RUCHU

23.04.10.
Ateny.
"MFW
do domu!"



**5 stron analiz
i argumentów**

*** Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata**

Węgierscy faszyci maszerują

Partia Jobbik zdobyła 17 procent głosów w pierwszej turze węgierskich wyborów parlamentarnych

Ponad 842 tysiące głosów zapewniło jej trzecie miejsce — tuż za rządzącą Partią Socjalistyczną.

Po drugiej turze okazało się, że Jobbik zdobył aż 47 mandatów, "socjaliści" jedynie 59. Centroprawicowy Fidesz wygrał wybory, otrzymując ponad dwie trzecie mandatów (263 na 386 możliwych).

Sukces Jobbik to mrożące krew w żyłach ostrzeżenie dla reszty kontynentu.

Jobbik szybko rósł w siłę od momentu jego założenia w 2003 r. Nikt nie powinien mieć wątpliwości, co do charakteru tej partii.

Niemiecki magazyn *Der Spiegel* donosi w swojej relacji z pięćdziesięciotysięcznego wiecu, który miał miejsce w Budapeszcie na początku kwietnia:

"Neonazistowskie grupy paramilitarne patrolują ulice... W wojskowych butach i mundurach, czarnych lub moro..."

"Węgry należą do Węgrów", rozlegają się głosy wśród tłumu. Romowie są zachęceni do emigracji. "Muszą odejść, muszą odejść", skanduje wspólnie tłum. Nad brzegiem rzeki Danuby słychać śpiew: "Żydowska świnia, żydowska świnia"... Wszystko to w pobliżu miejsca urzędowania burmistrza Budapesztu, Gábor Demszky...



Gwardia Węgierska

Tłum uzupełnia ten okrzyk coraz głośniejszym: "Do obozu koncentracyjnego, do obozu koncentracyjnego".

Wielu medialnych i lewicowych komentatorów ma nadzieję, że obecnie otwarcie faszystowska partia po wejściu do parlamentu przystosuje się do głównego nurtu politycznego.

Ale historia pokazuje, że gdy faszyci rosną w siłę, czują się bardziej pewni, by propagować i realizować swoje poglądy. "Jako narzędzie w walce z narastającą falą przestępczości, założymy żandarmerię" — głosi Jobbik. [Podczas drugiej wojny światowej żandarmeria wysłała pół miliona Żydów do Auschwitz — po wojnie została rozwiązana].

Pomimo tego, że węgierski sąd zakazał działalności paramilitarnemu oddziałowi Jobbik — Gwardii Węgierskiej — ta po prostu zmieniła nazwę na Nową Gwardię Węgierską kontynuując działalność.

Jobbik także podkreśla istnienie "żydowskiego spisku, władającego światową ekonomią". Uczynił Romów — największą z węgierskich mniejszości — swoim głównym celem. Manifest tej partii przedstawia Romów — najuboższą część społeczeństwa — jako największe zagrożenie czyhające na Węgry.

Jobbik ma najsilniejsze poparcie w północnych i wschodnich częściach kraju — obszarach o największym poziomie bezrobocia i największej populacji romskiej. Te części kraju służyły kiedyś wysoce rozbudowaną bazą przemysłu i były punktem silnego poparcia dla socjalistów z MZSP. Od czasu rozpadu stalinowskiego reżimu w 1989 r. ta baza produkcji przemysłowej kraju została unicestwiona i socjaliści stracili poparcie.

Wzrost popularności Jobbik zwraca

uwagę na ważny przełom. Partia ta zerwała z modelem "eurofaszystów", który koncentruje się na zdobywaniu uznania za normalną część sceny politycznej, populistycznej polityce i walce o głosy wyborców, przy jednoczesnym skrywaniu faszystowskich poglądów.

Styl działania przypomina bardziej ten należący do włoskich i niemieckich faszystów w latach trzydziestych XX w. Wzrost popularności zaczął się od wychodzenia na ulicę Gwardii Węgierskiej — demonstracje odbywały się w obszarach zamieszkiwanych przez Romów. Skoncentrowano się na początku na budowaniu popularności ruchu, zbierając zwolenników na ulicach. Startem w wyborach partia zainteresowała się dopiero w 2006 r.

Na wzrost popularności partii Jobbik miał wpływ długotrwały kryzys ekonomiczny i polityczne bankructwo głównych węgierskich partii. Od czasu upadku Muru Berlińskiego i stalinizmu w 1989 r. Węgry to kraj na etapie przemian w stronę wolnorynkowego kapitalizmu, Dwadzieścia lat neoliberalizmu było katastrofalne w skutkach dla klasy pracującej. Stopa bezrobocia wynosi ponad 11%..

Radykalna lewica

Jak dotychczas radykalnej lewicy nie udało się dotrzeć do prześladowanych przez Jobbik mniejszości. Występują i będą kontynuowane wysił-

ki, by budować koalicję antyfaszystowską i organizować wydarzenia, takie jak zeszłoroczny koncert przeciwko rasizmowi i faszyzmowi.

Wysiłki te nie są jeszcze na tyle wielkie, by przyćmić zdobywcze radykalnej prawicy, ale muszą być kontynuowane.

Opór pracowników jest kluczowym elementem każdego ruchu antyfaszystowskiego — pewny siebie ruch oporu przeciwko cięciom budżetowym może zjednoczyć pracowników i zacząć walkę. Od początku kryzysu miało miejsce kilka takich walk — na początku tego roku cały Budapeszt stanął w miejscu na tydzień z powodu strajku kierowców transportu miejskiego.

Kryzys ekonomiczny w 2008 r. mocno uderzył w Węgry i rząd skorzystał z pomocy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w zamian

wprowadzając neoliberalne reformy. To oznaczało wzrost niezadowolonych, ale również możliwość dla lewicy i związków zawodowych, by połączyć pracowników w ruch oporu.

Droga do przejścia jest długa. Centrolewica już porzuciła mniejszości, które zwalcza Jobbik: Żydów, gejców i Romów — w desperackim posunięciu w celu zdobycia większego poparcia. I jej ruch na prawo trwa. Wszystko to z powodu popłochu wywołanego poprzez sukces

Jobbik i centroprawicowej partii Fidesz. Z tego powodu jest jeszcze ważniejsze dla lewicy, by się organizować.

Sytuacja na Węgrzech musi być ostrzeżeniem dla antyfaszystów w całej Europie.

Tłumaczył Maciej Pieńkowski

Naziści mordują

W zeszłym roku neonaziści zamordowali przynajmniej ośmiu Romów. Miało miejsce 30 ataków z udziałem bomb zapalających. Rom z pięcioletnim synkiem został zabity podczas próby ucieczki z podpalonego domu. Zostali zastrzeleni.

Żaby, myszy i my

Już 20 czerwca odbędą się przyspieszone wybory prezydenckie. Kampania wyborcza zapowiada się wielce nieciekawie. Najważniejsze tematy z punktu widzenia zwykłych ludzi – problemy gospodarcze, bezrobocie, problemy mieszkaniowe, rozwarstwienie społeczne, dyskryminacja czy wysyłanie polskich żołnierzy na wojnę w Afganistanie – i tak rzadko obecne w dyskusji publicznej, prawdopodobnie zejdą na jeszcze dalszy plan.

Możemy się raczej spodziewać licytowania się w „patriotyzmie”, debaty, który z kandydatów najlepiej odpowiada tonowi „narodowej jedności”. Kandydat PO, Bronisław Komorowski, wydaje się mieć zwycięstwo w kieszeni – i dopóki tak się wydaje, starać się będzie występować jako dobry ojciec narodu unikający konfliktów.

Z drugiej strony pośmiertna kanonizacja tragicznie zmarłego prezydenta wyraźnie poprawiła notowania PiS, więc partia ta najbardziej starała się będzie utrzymać nastrój żałobnej zadumy przy jednoczesnym podkreślaniu miejsca Lecha Kaczyńskiego w panteonie „wielkich Polaków”. Jarosławowi Kaczyńskiemu, jako naturalnemu spadkobiercy świętości brata, pomogą w tym zapewne propisowiskie media, na czele z TVP1. Z tej strony możemy się spodziewać ataku na wszystkich mają-

cych odmienne zdanie o poprzednim prezydencie (i jego bracie) - ataku prowadzonego pod hasłem szargania pamięci ofiar smoleńskiej katastrofy.

Kandydat SLD, Grzegorz Napieralski, zapewne wpisze się w ogólnopatriotyczny ton. Nawet przed katastrofą partia ta rzadko krytykowała rządzącą prawicę z lewicowych, prospołecznych, powodów, wpisując się raczej w podnoszenie do wielkiej rangi wszelkiego rodzaju drugorzędnych

taryzmu” - jak mawiała polska rewolucjonistka Róża Luksemburg - powinni się odnaleźć socjaliści oddolni? Dla nas wybory są elementem większej układanki konfliktu klasowego między pracownikami a szefami. Głosowanie w wyborach ma sens wtedy, gdy wyraża głos strony pracowniczej. Nie uważamy, że poprzez wrzucenie kartki do urny możemy doprowadzić do zmiany systemu na bardziej sprawiedliwy. Tylko masowe ruchy pracownicze, jak

strajkującym związkowcom, przeciwnikom dyskryminacji czy militarystyki.

Ważne jest także, aby ludzie słusznie niezadowoleni z obecnej polityki władz mogli wyrazić swój sprzeciw poprzez głos na rzecz większej równości, sprawiedliwości społecznej i prawdziwej demokracji. W przeciwnym razie na niechęci wobec rządzących mogą skorzystać partie skrajnej prawicy, których radykalizm polega na głoszeniu nienawiści wobec np. Żydów, muzułmanów, imigrantów, feministek czy gejów. Grozę tej sytuacji obrazuje sytuacja na Węgrzech, gdzie nieobecność prawdziwej lewicy doprowadziła do tego, że na kompromitacji rządzących polityków zyskała partia oferująca najbardziej skrajną formę „narodowej jedności” poprzez terror na ulicach i otwarcie odwołująca się do faszystowskich wzorów.

Dlatego bardzo pozytywnym elementem wyborów prezydenckich jest start Bogusława Ziętka z Polskiej Partii Pracy „Sierpień 80”. Ziętek podkreśla w swojej kampanii walkę o prawa związkowe i socjalne pracowników. Jednocześnie partia, którą reprezentuje, jak i związek zawodowy WZZ „Sierpień 80”, wielokrotnie w ostatnich latach uczestniczyły w demonstracjach



Komorowski, Kaczyński, Napieralski, Pawlak - w praktyce niewiele się różnią.

sporów między PO a PiS. Głównym wybiciem się SLD na niezależność była mobilizacja swego „twardego elektoratu” poprzez obronę przywilejów dawnych funkcjonariuszy bezpieki.

Ma to dla tej partii znaczenie równie rytualne, co prawicowy antykomunizm PO i PiS wyrażający się np. w działalność IPN czy absurdalnych zmianach w kodeksie karnym pozwalających ścigać za „propagowanie komunizmu”. I dla SLD i dla PiS (w mniejszym stopniu dla PO mającej dziś rolę partyjnego hegemonia) ta „polityka historyczna” jest racją bytu partii maskującą praktyczną zbieżność poglądów w sprawach dotyczących dnia dzisiejszego. Podobną rolę dla PSL pełni obrona ubezpieczeń społecznych dla rolników w KRUS – temat podnoszony do roli zasadniczego sporu.

Wszystkie partie sejmowe popierają - w tej czy innej formie - prywatyzację, politykę podatkową sprzyjającą bogatym, dozbieranie armii i wysyłanie polskich żołnierzy na wojny (niedawne stanowisko SLD przeciw uczestnictwu w wojnie w Afganistanie jest mało przekonujące, skoro to ta właśnie partia wojnska do Afganistanu wysłała i *nigdy* nie uznała tego za błąd).

Celem Napieralskiego w tych wyborach, podobnie jak Waldemara Pawlaka z PSL, jest głównie podtrzymanie istnienia swojej partii na scenie politycznej. W przypadku SLD dochodzi do tego chęć utrzymania własnej pozycji w roli „lewicy”. Tak wyglądają wybory prezydenckie z perspektywy partii sejmowych. A oprócz tego mamy jeszcze plankton kandydatów prawicy wszelkiej maści, zwykle sytuujących się na prawo od PiS.

Jak w tej nieciekawej „wojnie żab z myszami w stojącej wodzie parlamen-

tu „Solidarność” w 1980 r., mają taki potencjał.

Jednak poprzez głosowanie możemy wzmocnić pracowników w dzisiejszych walkach i tym samym przygotować grunt dla takich ruchów pracowniczych w przyszłości. Z jednej strony wybory dają okazję dla propagowania własnych poglądów. Z drugiej przywołują wynik prawdziwie lewicowego, czyli prawdziwie propracowniczego, kandydata dodaje pewności siebie wszystkim

na rzecz praw kobiet (w tym w 8 - marcowych Manifach) oraz demonstracjach antywojennych. Każdy głos na Ziętka jest więc głosem protestu przeciw wyzyskowi, dyskryminacji i wojnie, który może przyczynić się do wzmocnienia społecznego oporu i budowy szerszej lewicy na lewo od SLD.

s. 5 Filip Ilkowski

Antypracowniczy Kaczyński

Jak podała 26 kwietnia TVN 24: „Solidarność” nie wyklucza swojego poparcia dla Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich - przyznał w Radiu ZET szef związku Janusz Śniadek. Jak dodał, część członków „S” już przygotowała się do zbierania podpisów dla J. Kaczyńskiego i zaczęła działać, gdy tylko PiS ogłosi decyzję ws. swojego kandydata”.

Biurokracja związkowa „Solidarność” wykorzystwała więc atmosferę żałoby, by otwarcie poprzeć w wyborach prezydenckich kandydata antypracowniczego. Jarosław Kaczyński to ten sam polityk, dla którego „głodówka to nie jest niezjedzenie kolacji”, jak się wyraził, będąc premierem, o głodujących pielęgniarkach.

Szeregowi członkowie „Solidarność”, wśród jest wielu aktywnych związkowców odważnie walczących z własnymi pracodawcami (wbrew polityce Kaczyńskiego i jego „narodowej jedności”), powinni dać wyraz swemu niezadowoleniu z kompromitującej decyzji władz związku.

Bogusław Ziętek, kandydat w wyborach prezydenckich

„Dlaczego kandyduję? Nasz głos jest potrzebny, ponieważ inne uczestniczące w tych wyborach opcje polityczne reprezentują nie interesy ludzi pracy, ale interesy oligarchów.

Kandyduję, aby dyskusje w kampanii wyborczej toczyły się wokół rzeczywistych problemów społecznych, takich jak np. kwestia weta wobec ustawy podnoszącej wiek emerytalny, problem prywatyzacji ochrony zdrowia i innych usług publicznych czy sprawa zatrudniania ludzi na „umowy śmieciowe” i poprzez wymuszanie fikcyjnego samozatrudnienia.”



Od siły ludu do władzy pracowniczej

Revolucja znajduje się w centrum uwagi mediów. W Tajlandii widzimy uzbrojonych po zęby policjantów, którzy uciekają przed gradem kamieni, butelek i innych przedmiotów rzuconych przez demonstrantów. Tymczasem w Kirgistanie tłumy przejmują czołgi, co przyczynia się do usunięcia skorumpowanego reżimu.

W obu krajach tysiące wychodzą na ulicę wyrażając wolę ludności przeciw skorumpowanej, dyktatorskiej elicie. Protesty tego typu często się nazywa "people power" ("siła" lub "władza ludu") – angażują ludzi ze wszystkich klas społecznych posiadających rozmaite poglądy polityczne.

Jeśli taka rewolta jest na tyle poważna, że obala istniejący porządek, staje się "rewolucją demokratyczną" – czyli sposobem, w jaki zwykli ludzie mogą ponownie zaznaczyć swoje prawo do wybierania rządu i państwa prawa.

Socjaliści oddolni są zawsze zwolennikami podstawowych praw demokratycznych. Jednak czy doświadcze-

nia w ostatnich latach, w krajach takich jak Ukraina czy Gruzja, nie udowadniają, że demokratyczne rewolucje stanowią jedynie samoograniczające się wydarzenia?

Często kończą się tym, że zmienia się twarze na czele społeczeństwa, podczas gdy warunki dla tych na dole pozostają niezmiennione.

Czy więc walka o demokratyczne prawa może pójść dalej niż parlamentarna demokracja?

Gdy spojrzymy na liderów tych ruchów, wydaje się to być mało prawdopodobne. Zwykle pochodzą oni ze środowisk opozycyjnych i należą do postaci, które uważa się za zdolne do kierowania państwem.

Rzadko się zdarza, by na początku kryzysu to pracownicy posiadali niezbędną pewność siebie do grania takiej roli.

Jednak z samego faktu, że pracownicy nie kierują ruchem społecznym od czasu jego powstania nie wynika, że nie ma klasowych różnic wewnątrz tego ruchu.

Aby obalić istniejący porządek ci,

którzy chcą zdobyć kontrolę na państwem, potrzebują wsparcia ze strony znacznie większych sił. Mogą więc starać się wykorzystać potęgę klasy pracowniczej.

W niemal każdej rewolucyjnej sytuacji to pracownicy ryzykują życiem szturmując parlamenty i pałace. I tylko pracownicy mają siłę ekonomiczną do sparaliżowania kraju.

Engels

Pisząc o rewolucji w Niemczech w roku 1848 Fryderyk Engels zauważył: "Jest losem wszystkich rewolucji, że ta jedność różnych klas...nie może trwać wiecznie. Jak tylko zwycięstwo jest zdobyte przeciw wspólnemu wrogowi, zwycięzcy stają się podzieleni... i zwracają broń przeciw sobie samym."

Engels wyjaśnił, że proces rewolucji zawiera w sobie możliwość wysuwania przez klasę pracowniczą własnych żądań.

Pokonanie sił państwowych wymaga organizacji i pewności siebie, których w zwyczajnych czasach pracownicy nie posiadają. Ale rewolucje nie są

zwyczajnymi czasami.

Nagle najbardziej sponiewierani znajdują się na spotkaniach o tym, jak rozszerzyć strajki i budować barykady. Pracownicy zaczynają nabierać poczucia siły, które może pokonać dekady poddaństwa.

Na nowo odkryta wolność często oznacza początek niezależnej politycznej organizacji, która może stanowić alternatywne źródło władzy i – w pewnych warunkach – nawet zastąpić istniejące państwo.

Ci, którzy odpowiadają na pytanie: "Kto kieruje zakładem?" stwierdzeniem "MY", mogą rozpocząć proces zadawania pytań o tym, kto kieruje państwem.

To, czy pracownicy mogą rozpocząć proces tworzenia własnych rozwiązań wobec kryzysu jest w znacznej mierze dyktowane przez stopień, do jakiego przed rewolucją zbudowali niezależną organizację.

Dlatego budowa rewolucyjnej organizacji pozostaje centralnym zadaniem wszystkich tych, którzy chcą całkowitej transformacji społeczeństwa.

Tajlandia "Czerwone koszule" wstrząsają reżimem

W ostatnich tygodniach setki tysięcy osób demonstrowały na ulicach Tajlandii domagając się demokracji. Ten pokaz siły jest dowodem na potęgę ruchu.

Obalono kłamstwa królewskiego rządu i mediów, które twierdzą, że "czerwone koszule" nie reprezentują większości społeczeństwa.

Policja i armia atakują ruch. W stolicy, Bangkoku, trwają starcia między protestującymi a państwem. Do poranku 16 kwietnia 17 demonstrantów i czterech policjantów zostało zabitych podczas starć.

Od połowy marca "czerwone koszule" przeprowadzają pokojowe protesty – żądają, by rząd rozpiął nowe wybory.

W 2006 r. zamach wojskowy obalił rząd milionera i populistycznego polityka Thaksina Shinawatry. Z powodu próżni na lewicy, udało mu się zainspirować miliony zwykłych Tajów. "Czerwone koszule" lubią Thaksina – jednak nie są oni ani jego narzędziami, ani nie walczą tylko o jego powrót. Chcą demokracji i sprawiedliwości społecznej

Zarówno Thaksin, jak i jego konserwatywni oponenti, są rojalistami – w tym sensie, że starają się używać tej instytucji do wspierania kapitalistycznego panowania. Ani Thaksin ani konserwatywni rojalisci nie chcieli, by ich spór

przekształcił się w wojnę klasową. Jednak masowy ruch demokratyczny zaczyna kwestionować całą strukturę elit, w tym monarchii.

"Czerwone koszule" okupowały drogi w głównych miastach w całym kraju i odparły próby wypchnięcia ich z nich przez państwo.

Na początku kwietnia rząd zamknął oddziały mediów popierających "czerwone koszule", ale kilka dni później, po protestach, musiał ponownie zezwolić na ich przywrócenie. 12 kwietnia protestujący z "czerwonych koszul" nieśli trumny ulicami, by zaznaczyć liczbę zabitych przez armię i policję. Wiele z trumien było pustych – jednak w co najmniej dwóch były zwłoki.

Jatuporn Prompan, jeden z liderów protestu, powiedział: "Nie będzie więcej negocjacji. Czerwone koszule nigdy nie będą negocjować z mordercami. Chociaż droga jest trudna i pełna przeszkód, naszym obowiązkiem jest czcić zmarłych wprowadzeniem demokracji do tego kraju."

Jednak trudno pojąć jak kierownictwo ruchu ma przekształcić ten potężny wyraz gniewu społecznego w siłę zdolną do przewyciężenia wojska. Ogromną większość "czerwonych koszul" stanowią biedni ludzie – a ich liderzy wreszcie mówią otwarcie o "wojnie klasowej" między ludem a elitami.

Jednak liderzy ci nie są gotowi

przeprowadzić zdecydowanego ataku ideologicznego na wojsko i monarchię. Potrzebna jest z ich strony agitacja wśród miejskiej klasy pracowniczej i niższych

rang w armii, aby zbudować impet na rzecz rewolucyjnej zmiany.

Jakkolwiek kompromis pozostawi władzę w rękach elit rojalistycznych, które stale udaremniają demokrację.

Jest to najgłębszy kryzys polityczny i okres niepokojów od zamachu w 2006 r.

Wielu komentatorów próbuje przedstawić konflikt jako spór wśród elit, między Thaksinem a konserwatystami. Jednak brakujący element w większo-

ści analiz to czyny milionów zwykłych ludzi. Działania Thaksina na rzecz biednych, takie jak pierwszy w historii kraju program powszechnej opieki zdrowotnej, przyczyniła się do zawarcia sojuszu między nim a pracownikami i chłopami.

Wsparty przez wojsko rząd Partii Demokratycznej premiera Abhisita Vejjajivy ogłosił stan wyjątkowy i wydał nakazy aresztowania liderów "czerwonych koszul". Próbuje zamknąć media internetowe i satelitarne oraz witryny, które nie są zgodne z linią rządową.

Sposób w jaki ruch i tajaska klasa panująca zareagują na tę dynamiczną sytuację nada kształt przyszłości kraju.

Giles Ji Ungpakorn

Giles Ji Ungpakorn jest tajskim socjalistą, który przebywa obecnie na wygnaniu w Anglii. Jego nowa książka: "Thailand's Crisis and the Fight for Democracy" ("Kryzys Tajlandii i walka o demokrację") zostanie niebawem wydana.



23.04.10 Bangkok. "Czerwone koszule" na barykadzie.

Rewolucja w Kirgistanie

Imperia grają, elity kradną, ludzie walczą

Gwałtowne protesty i walki społeczne, które wstrząsnęły stolicą Kirgistanu Biszkekiem i doprowadziły do upadku tamtejszego rządu, to kolejny przykład skutku kapitalistycznej polityki neoliberalnej stosowanej przez potężne centra polityczno-biznesowe, a zarazem przykład mobilizacji społecznej przeciw agresji tych tzw. „elit”. Warto brać wzór z tych, co powiedzieli „dość” wyzymskowi i złodziejstwu i wspomóc ich w trudnej walce.

Kirgistan, jedna z najbiedniejszych republik b. ZSRR, zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1991 r., została, tak wiele innych państw Bloku Wschodniego, poddana „terapii szokowej” zaordynowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy.

Ówczesny prezydent (b. I sekretarz) Askar Akajew wyjątkowo ochoczo wdrażał owe „reformy” w nadziei na przyciągnięcie zagranicznego kapitału. Ten zaś zjawiał się wyłącznie po to, by osiągnąć krótkoterminowy zysk (jak np. kanadyjski koncern ze sprywatyzowanej kopalni złota), który, rzecz jasna, w całości łądował w zagranicznych bankach, co w połączeniu z ogólnym upadkiem gospodarczym całego dawnego imperium (utrata rynków) doprowadziło do pogłębienia i tak ogromnej nędzy.

Gwałtowne demonstracje

Po wyborach 2005 r. rządzący już od 14 lat Akajew został zmuszony przez gwałtowne demonstracje do ustąpienia i wyjazdu do Rosji. Wydarzenia zaliczono do fali tzw. „kolorowych rewolucji” (Gruzja 2003, Ukraina 2004), jak z właściwym sobie cynizmem neoliberalowie nazwali wykorzystanie protestów społecznych dla zastąpienia władz prorosyjskich przez proamerykańskie. Ta „rewolucja tulipanów” była jednocześnie czymś więcej niż inne kolorowe rewolucje. Miał miejsce prawdziwy oddolny bunt.

Niestety, na czele ruchu stał opozycyjny polityk Kurmanbek Bakijew, który, jak łatwo się domyśleć, szybko wszedł w buty poprzednika a nawet go przeskoczył. Odsunął niepokornych współpracowników otaczając się kliką klanowo-rodzinną (brat dostał resorty siłowe, syn stanął na czele Centralnej Agencji Rozwoju, przez którą przechodziły setki milionów dolarów) i przyspieszył neoliberalne działania (np. prywatyzację) idąc za radą zagranicznych „ekspertów”.

Najbardziej wpływowym z nich okazał się Eugene Gourevich, Amerykanin urodzony w Kirgistanie, dyrektor agencji konsultingowej doradzającej synowi

Bakijewa w kierowaniu wspomnianą Agencją. „W nagrodę” Bakijew dał Gourevichowi nieograniczona kontrolę nad radami nadzorczymi największych spółek skarbu państwa (elektrownie, port lotniczy) i, rzecz jasna, nad ich prywatyzacją.

Geopolityka

Na sprawy ekonomiczne nakłada się też kontekst geopolityczny.



Kirgistan leży w rejonie strategicznym z punktu widzenia zarówno Rosji i Chin, jak i USA - toczących wciąż swą wielką grę o surowce i wpływy. Gdy tylko rozpoczęła się w 2001 „wojna z terroryzmem” było jasne, że supermocarstwo zamierza poszerzyć swą strefę o Azję Środkową, zaś służalczy Akajew udostępnił amerykańskiej armii ogromną bazę lotniczą Manas niedaleko Biszkeku.

To z niej właśnie korzysta wojsko okupujące Afganistan. Bakijew, mimo sprzeciwów Rosji, przedłużył umowę o użytkowaniu bazy. Co prawda w 2009 r. był skłonny ją wypowiedzieć, ale przekonało go 180 mln dolarów wypłacone przez władze USA i zwiększenie opłat za dzierżawę. Prócz tej łapówki baza przynosi niemałe zyski lokalnym kacykom handlującym z Amerykanami paliwem. Na „owocnej współpracy” mniej zyskuje okoliczna ludność. Gdy bowiem w grudniu 2006 r. amerykański wartownik zastrzelił kirgiskiego kierowcę z zaopatrzenia, armia najbogatszego kraju świata zaproponowała wdowie z trójką dzieci odszkodowanie w wysokości... 2000 dolarów. Tak właśnie imperium miłujące demokrację traktuje ludzi z krajów, w których rzekomo chce ją promować.

Ta antyspołeczna polityka pogłębiająca nędzę, nepotyzm, korupcja i zwykłe złodziejstwo oraz uległość wobec

Ameryki sprawiły, że społeczeństwo Kirgistanu stosunkowo szybko zmobilizowało się do walki przeciw bandzie Bakijewa. Ludzie wyszli na ulice już w 2006 r. protestując przeciw jawnemu złodziejstwu prezydenckiej rodziny i związkom polityków z mafią. Wybory z grudnia 2007 r. dające pełnię władzy związanej z Bakijewem partii Ak Żoł obserwatorzy uznali za sfałszowane. Władza brutalnie tłumiała protesty, a

następnie samej stolicy.

Bakijewowi nie pomogło wprowadzenie stanu wyjątkowego i aresztowanie polityków opozycji. Niepewnie interweniujące oddziały policji zostały dosłownie rozpędzone, co dodało demonstrantom wiary, że reżim traci grunt; ruszyli na budynki rządowe i siedzibę służb bezpieczeństwa. Tam oddziały specjalne otworzyły ogień zabijając wielu demonstrantów. Ludzie jednak nie poddali się, stoczyli walkę, w wyniku której żołnierzy rozbrojono, a uwięzieni opozycjoniści wyszli na wolność.

Obalenie reżimu

8 kwietnia było już jasne, że władza Bakijewa się skończyła, opozycja oparowała parlament a siły zbrojne przeszły na jej stronę. Przywódczyni opozycji, Roza Otumbajewa, ogłosiła powołanie władz tymczasowych i rozpisanie w ciągu dwóch miesięcy wyborów. Sam Bakijew początkowo nie zamierzał uznać klęski i uciekł ze stolicy na popierające go południe kraju (skąd pochodzi) licząc, że uda mu się zmobilizować zwolenników. Ostatecznie jednak nawet w jego rodzinnych stronach wybuchły protesty zmuszające go 16 kwietnia do wyjazdu do Kazachstanu. Przed odlotem nie omieszkał wyprowadzić na zagraniczne konta gigantycznych kwot z budżetu państwa.

Obalenie kleptokratycznego reżimu w Kirgistanie to pozytywny przykład społecznej samoobrony - w dodatku odniesione w chwili, gdy podobne walki toczą się w Tajlandii, Egipcie, Iranie, a strajki wstrząsają kapitalizmem w krajach UE czy Chinach. Zwycięstwo zostało okupione krwią - w dniach 6-10 kwietnia w walkach z policją w Biszkeku zginęło 79 osób ponad 1000 odniosło rany. Dlatego tym ważniejsze jest, by antyspołeczna i antypracownicza polityka Bakijewa nie została powtórzona przez jego następców.

Istnieje, niestety, takie zagrożenie. Co prawda pod presją społeczną władze tymczasowe zapowiedziały cofnięcie złodziejskiej prywatyzacji i rozliczenie funkcjonariuszy reżimu, ale należy pamiętać, że nowa władza to osoby z bliskich Bakijewowi środowisk, tylko czekające, by pójść w jego ślady. Roza Otumbajewa, wieloletnia pracownica dyplomacji (ambasador m.in. w USA i Kanadzie), ze względu na liberalne nastawienie nazywana jest nawet „kirgiską Thatcher”. Walka w Kirgistanie wciąż trwa. Tylko organizacja pracowników w obronie swych interesów może zapobiec zmarnowaniu ich zwycięstwa.

Piotr Ciesielski

Eugene Debs – rewolucjonista, który zdobył milion głosów



1918 r. Canton, Ohio. Słynne przemówienie antywojenne Debsa.

Christian Hogsbjerg pisze o kampanii wyborczej Eugene V. Debsa w Stanach Zjednoczonych.

Eugene V. Debs (1855 – 1926), heroiczny rewolucyjny socjalista zrobił tyle, ile tylko można, by uczynić socjalistyczne idee i politykę ważnym nurtem w amerykańskim ruchu robotniczym.

Debs urodził się tuż przed Wojną Secesyjną w kraju na krawędzi wielkiej społecznej transformacji i szybkiej industrializacji. Został robotnikiem kolejowym, wówczas gdy wyłaniało się spórów między nimi to, co historyk Mike Davis nazwał „społeczną awangardą” amerykańskiej klasy robotniczej.

Uczestnicząc w najważniejszych walkach klasowych stał się odważnym i wojowniczym przywódcą związkowym, a w gruncie rzeczy „ojcem” Amerykańskiego socjalizmu.

Grupa małych socjalistycznych partii poprosiła Debsa, by został ich kandydatem w wyborach prezydenckich w 1900 roku. I choć napisał: „Nie chcę żadnego stanowiska, żadnych honorów – to wszystko puste bańki”, to niechętnie przyjął nominację. Zdobyl około 90 tysięcy głosów.

Nowa Socjalistyczna Partia Ameryki oficjalnie została założona w 1901 roku, jako pierwsza masowa partia socjalistyczna w historii USA. Debs oddał do dyspozycji partii swoje zdolności oratorskie, odwiedzając w trakcie kampanii prezydenckiej 1904 roku każdy ze stanów. Debs odwoływał się do wspólnego wszystkim robotnikom doświadczenia cierpienia wskutek wyczerpania i wskazywał na głównego odpowiedzialnego wroga – kapitalizm. Tłumy zbierały się, by go wysłuchać, a liczba głosów oddanych na socjalistów wzrosła czterokrotnie do ponad 400 tysięcy.

Debs walczył o socjalizm także

poza okresami wyborczymi. Poświęcił się budowie związków zawodowych wśród niezorganizowanych sekcji klasy robotniczej, co było w owym czasie dość niebezpiecznym przedsięwzięciem. W 1905 roku pomagał w założeniu Industrial Workers of the World, wojowniczego ruchu związkowego. „Zawsze wolałem szeregowych działaczy – mówił – kiedy powstaną to powstaną razem z szeregiem, a nie z szeregiem.”

W 1908 roku Debs przyciągał masową publiczność robotniczą – czasami liczącą tysiące słuchaczy – optymistyczną wizją „wschodzącego słońca socjalizmu”. Jednym z największych osiągnięć Debsa było to, że zdołał zhumanizować i rozjaśnić samą koncepcję socjalizmu. Dla niego, inaczej niż dla reformistów, którzy zdominowali Partię Socjalistyczną, socjalizm mógł zostać zrealizowany tylko poprzez samodzielną działalność samych ludzi pracy. „Nigdy nie uda wam się przegłosować istnienia republiki socjalistycznej” – zanotował. „Jej fundamenty muszą spoczywać w przemysłowej demokracji.” Zawsze stanowczo przeciwstawiał się próbom łatwego zyskania głosów poprzez rezygnację z fundamentalnych zasad socjalistycznych na rzecz pozorniej „popularności”.

Do czasu wyborów prezydenckich 1912 roku wpływy Partii Socjalistycznej wzmocniły się i ustabilizowały. Miała teraz swoich przedstawicieli w parlamencie, około 120 tysięcy członków i setki publikacji. Debs zdobył ponad 900 tysięcy głosów kandydując w tym roku do Białego Domu – imponujące 6 procent.

Pomimo kiepskiego zdrowia wywołanego fizycznym wyczerpaniem, Debs, którego osobistym mottem było: „Edukować! Agitować! Organizować!” nigdy nie dał za wygraną. Został skaza-

ny na 10 lat więzienia w 1918 roku, po tym jak wygłosił wielką rewolucyjną przemowę w Canton, w stanie Ohio. Był przeciwny udziałowi USA w I wojnie światowej i wspierał rewolucję bolszewicką w Rosji.

W sądzie

W swoim przemówieniu sądowym zadeklarował: „Przed laty uznałem moje pokrewieństwo ze wszystkimi żyjącymi istotami i zdecydowałem, że nie jestem ani trochę lepszy niż najnik-

ciemniejsze z ziemskich stworzeń. Dopóki istnieje klasa niższa, dopóty do niej należę. Dopóki istnieje element przestępczy, jestem jego częścią. Dopóki choć jedna dusza tkwi w więzieniu – nie jestem wolny.”

Ubiegał się o fotel prezydenta po raz piąty i ostatni w 1920 roku, z więziennej celi. Zdobył niemal milion głosów – świadectwo jego walki za sprawę ciemionych i wyczerpanych. Jego kampanie wyborcze przynajmniej częściowo potwierdziły jego niezachwianą wiarę w siłę klasy pracowniczej.

Jego życie było także inspirującym i dodającym odwagi praktycznym wzorem, z którego wiele się można nauczyć. Debs, który uosabiał ducha rewolucyjnej demokracji w samym sercu konfliktu klasowego, nawoływał: „Głosujcie tak, jak strajkujecie, strajkujcie tak, jak głosujecie”, bo w końcu: „wole już głosować za czymś, czego chcę, choć tego nie otrzymam, niż za czymś, czego nie chcę, lecz będzie mi dane.”

Tłumaczył Tomasz Skoczylas

Nie chcą świata bez broni nuklearnej

Prezydent USA Barack Obama był w kwietniu gospodarzem spotkania przywódców 47. narodów w sprawie dyskusji na temat broni nuklearnej. Obama podjął negocjacje z Rosją w celu zredukowania arsenałów nuklearnych obu krajów.

Starł się prezentować siebie, jako osobę niosącą pokój, zrywającą z prowokacyjną polityką George’a Busha. W rzeczywistości, nie jest to takie proste. Konferencja została wykorzystana jako kolejne forum, na którym grozono Iranowi sankcjami i działaniami militarnymi.

Obama wykorzystuje nawet rozmowy z Chinami, by zachęcić to państwo do zajęcia stanowiska po stronie USA przeciwko domniemanemu irańskiemu programowi wzbogacania uranu. Ale zasady, które USA ustala dla swoich wrogów są inne niż te, które obowiązują dla ich sprzymierzeńców. Benjamin Netanjahu, premier Izraela, zlekceważył konferencję, wysyłając swojego zastępcę.

Netanjahu obawiał się pytań ze strony Egiptu i Turcji dotyczących izraelskiego arsenału nuklearnego.

Izrael ukrywa się za polityką „nuklearnej dwuznaczności” – nigdy oficjalnie nie przyznał się do posiadania takiego arsenału, ani nie podpisał traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

To są te same „zbrodnie”, które popełnił Iran - a jednak Izraelowi nie zagrażają ani sankcje, ani interwencja zbrojna. Sednem konferencji była cyniczna próba utwierdzenia roli USA jako światowego policjanta. Światowy arsenał nuklearny jest na tyle duży, by zniszczyć całą planetę kilka razy.

Przywódcy świata nie chcą zrezygnować ze swoich apokaliptycznych arsenałów. Tak naprawdę chodzi o światowe supermocarstwa wywierające nacisk na państwa nie będące jeszcze pod ich kontrolą.

Zachowanie supermocarstw sprawia, że świat staje się coraz bardziej niebezpiecznym miejscem, o rosnącym poziomie napięcia międzyimperialistycznych i przy nieustającym pędzie ku zwiększaniu zysków.

Tłumaczył Maciej Pieńkowski



13.04.10 Waszyngton. Ostatni dzień szczytu.

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

WALCZMY ZE ZWOLNIENIAMI

Warszawa, Katowice- Służba Zdrowia

"Zdrowie prawem, nie towarem"

7 kwietnia, w Warszawie, blisko 2 tysiące osób wzięło udział w demonstracji pracowników ochrony zdrowia zorganizowanej przez NSZZ "Solidarność" i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

Do manifestacji przyłączyli się także pracownicy innych branż, m.in. kolejarze, górnicy, hutnicy i stoczniowcy. Zebrani protestowali przeciwko odbieraniu praw pracownikom służby zdrowia, coraz dłuższym kolejkom do lekarzy i drożącym lekom. Domagano się wzrostu nakładów na ochronę zdrowia, usprawnienia systemu polityki zdrowotnej i prowadzenia rzeczywistego dialogu społecznego.

Przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S” Maria Ochman powiedziała: „Przyszedł pod Sejm upomnieć się o realizację obietnic składanych przez minister Kopacz i premiera Tuska. Nie godzimy się na to, by ważniejszy od ratowania życia i zdrowia był zysk finansowy”.

Tego samego dnia ponad dwieście pielęgniarek i położnych z woj. śląskiego demonstrowało przed gmachem Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach. Uczestniczki manifestacji chciały zwrócić uwagę na braki w obsadach pielęgniarskich szpitali. W proteście wzięły udział m.in. pielęgniarki z Gliwic, Jastrzębia i Tychów.

Urząd Pracy - Radom

Żądamy więcej dla bezrobotnych

Pracownicy radomskiego Urzędu Pracy rozpoczęli 6 kwietnia protest ostrzegawczy. Na Budynku Urzędu Pracy zawisły czarne flagi i transparent informujący o proteście, a pracownicy przychodzili do pracy ubrani na czarno. Jednocześnie, jak podkreślali przedstawiciele protestujących, urząd funkcjonował normalnie i obsługa bezrobotnych odbywała się bez zakłóceń.

Protestujący domagali się od prezydenta Radomia zwiększenia o ponad 280 tys. zł. dotacji na funkcjonowanie urzędu. Obecnie wynosi ona 4,6 mln zł. i jest niewystarczająca. Zwiększenie dotacji pozwoli usprawnić pracę urzędu i umożliwi wzrost wynagrodzeń, które obecnie wynoszą średnio 1,8 tys. brutto.

Związkowcy nie wykluczali zaostrzenia protestu, jeśli strony sporu nie dojdą do porozumienia.

Omega - Pilzno

Protest kierowców

Ponad 140 kierowców pracujących dla firmy transportowej Omega w Pilźnie (powiat dębicki, woj. podkarpackie) protestowało 5 kwietnia przeciwko obniżeniu im stawek.

Protestujący odmówili przyjmowania zleceń i zablokowali bramę zakładu nie pozwalając na wyjazdy innych samochodów.

Kierowcy nie zgadzają się na zaniżanie przez zarząd firmy stawek wypłacanych za wyjazdy.

Fabryka Wagonów Gniewczyna

Przeciw zwolnieniom

Największy pracodawca w powiecie przeworskim zapowiada zwolnienia. Związkowcy Fabryki Wagonów Gniewczyna zapowiadają protesty przeciwko planom restrukturyzacji przygotowywanym przez zarząd firmy.

Fabryka zatrudnia obecnie 770 osób. Do zakładowych związków zawodowych dotarła informacja (drogą nieoficjalną), że szykowane są zwolnienia dla 50 osób. Związki stanowiąc się na to nie zgadzają i planują akcję protestacyjną, która może między innymi polegać na oflagowaniu zakładu i dwugodzinnej przerwie w pracy.

Sytuacja na rynku pracy w powiecie przeworskim jest bardzo trudna. Panuje tu 18-procentowe bezrobocie co oznacza, że bez pracy pozostaje blisko 6,5 tysiąca osób.

Ponar-Defum - Dąbrowa Górnicza

Protest przed Urzędem Miasta

Przed Urzędem Miasta w Dąbrowie Górniczej 31 marca miał miejsce protest pracowników Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek Ponar-Defum.

Protestowano przeciwko zamiarom władz miasta, które chce wyegzekwować swoją część z ponad 12-milionowego długu firmy. Zdaniem związkowców doprowadzi to do upadku zakładu.

Protestujących wspierali związkowcy z NSZZ "Solidarność", m.in. z Koksowni "Przyjaźń", huty ArcelorMittal oraz KWK "Kazimierz-Juliusz".

Kolejarze PKP PLK

Zdecydowaną postawą, blokadami, wywalczyli podwyżki

Zdecydowana postawa kolejarzów zawodowych doprowadziła do sukcesu w negocjacjach płacowych z zarządem spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. W nocy z 7 na 8 kwietnia podpisano porozumienie płacowe, zgodnie z którym pracownicy PKP PLK otrzymają średnio 150 złotych brutto podwyżki pensji zasadniczej od 1 kwietnia. To oznacza, że w sumie pensje razem z pochodnymi wzrosną średnio o ok. 250 brutto.

Porozumienie o podwyżkach kończy spór zbiorowy pomiędzy związkowcami a zarządem spółki, w ramach którego przeprowadzono 6 dwugodzinnych blokad torów, między innymi w Białymstoku, w Wrocławiu, w Kolaszkach, w Gdańsku, Lublinie i we Włoszczowej. W czasie blokad protestowano też przeciwko restrukturyzacji spółki i zatrudnianiu nowych osób z zewnątrz, przy jednoczesnym zwalnianiu dotychczasowych pracowników, a także przeciwko zleceniu pracy do firm zewnętrznych pomimo możliwości wykonania tych prac zasobami spółki.

Przed kolejarzami stoją teraz następne wyzwania. Władze spółki już zapowiedziały zwolnienia w firmie. Nie zgadzają się na to jednak pracownicy PLK z województwa podlaskiego. „Jesteśmy zdeterminowani walczyć o naszych pracowników, bo tu na tym terenie jest trudno o pracę” – powiedział Grzegorz Janczyło, przewodniczący Związku Zawodowego Dyżurnych Ruchu w Białymstoku.



Kolejarze-Przewozy Regionalne

Warszawa, Białystok: Protesty kolejarzy

30 marca przed siedzibą spółki Przewozy Regionalne sp. z o.o. w Warszawie odbył się protest zorganizowany przez Sekcję Zawodową Przewozów Pasażerskich NSZZ "Solidarność", w którym wzięło udział blisko 300 osób.

Protest miał podłoże płacowe, ale zebrani domagali się też zaprzestania bezpodstawnej i bezprawnej restrukturyzacji działającej na szkodę pracowników.

Pod tymi samymi hasłami miał też miejsce protest w Białymstoku 31 marca, polegający na blokowaniu torów przez 2 godziny.

Śląsk - zastraszanie pracowników

Byli i obecni pracownicy Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych skarżą się na sposób, w jaki przeprowadza się w firmie zwolnienia pracowników. Zwolnienia zaczęły się w listopadzie 2008 r.

Najpierw zwalniano po 29 osób, co pozwalało spółce uniknąć kosztów związanych ze zwolnieniami. Gdyby zwolniono 30 to - zgodnie z kodeksem pracy - byłyby to już zwolnienia grupowe i pracownikom należałyby się odpowiednie odprawy. Po zdecydowanym proteście związków i strajku głodowym wywalczone "program monitorowanych zwolnień".

Obecnie szefostwo spółki obrało inną taktikę. Osoby wytypowane do zwolnienia z pracy są stawiane przed wyborem: albo zwolnią się na własną prośbę i otrzymają rekompensatę pieniężną albo, jeśli odmówią, i tak zostaną zwolnione bez odprawy. W związku z atmosferą zastraszania i szantażu zakładowa „Solidarność” skierowała skargę na działania dyrekcji spółki do Okręgowej Inspekcji Pracy, która prowadzi kontrolę w zakładzie.

Str. 9 Joanna Puszwacka

GHOSTWRITER Harrisa i **AUTOR WIDMO** Polańskiego

Polityczna fikcja nie jest fikcją

Roman Polański nie rozpieszcza swoich fanów realizacją wielu filmów. W ostatnim dziesięcioleciu wyreżyserował ich tylko trzy. Najnowszy – „Autor widmo” (The Ghostwriter) - wszedł na europejskie ekrany dwa miesiące temu (12 lutego).

Stosunkowo późno, 16 kwietnia, miała miejsce premiera brytyjska. Czy Anglicy bali się, że film może wpłynąć na wynik wyborów, a polityczna fikcja może być prawdą? Nie wiadomo.

„Autor widmo” to ekranizacja głębszej książki „Ghost” Roberta Harrisa z 2007 r. (w Polsce wydanej w lutym 2010 r. pod tytułem „Ghostwriter”). Rozpoczęcie prac nad filmem ogłosił Polański już na dwa lata temu, dopiero jednak w lutym 2009 zaczęła się produkcja.

Jesienią zeszłego roku o Polańskim zrobiło się głośno na całym świecie. Jego zatrzymanie w Szwajcarii i ewentualna ekstradycja do USA wywołały liczne kontrowersje. Polscy reżyserzy stanęli za Polańskim murem. Kwestia popełnienia przez niego przestępstwa (Polański jest oskarżony o wykorzystanie i gwałt, nieletniej wówczas, Samantha Geimer w 1977 r.) została zepchnięta na boczny tor dyskusji.

Winny – niewinny, wśród polskich artystów odezwała się narodowa solidarność: to w końcu polski reżyser, jeden z nas, kolejny po Wałęsie i papieżu wielki Polak. Problem w tym, że na zachodzie Roman Polański to raczej francusko-polski reżyser. Cudem ocalony z Holocaustu Żyd. Zanussi, Wajda czy Holland mają zdaje się kompleks Polańskiego, którego popularność, adekwatnie do talentu, jest w świecie znacznie większa.

Tak czy inaczej, twórca „Dziecka Rosemary” jest traktowany przez wymiar sprawiedliwości jak zwykły obywatel. Wielbicieli spiskowych teorii dziejów twierdzą jednak, iż areszt Polańskiego miał związek z antyamerykańską wymową jego najnowszego obrazu. Na prace nad filmem zatrzymanie reżysera znacznie nie wpłynęło. Ostatnich szlifów i montażu Polański zdołał dopilnować przebywając już w odosobnieniu.

„Autor widmo” to polityczny thriller, który mógłby okazać się przerażającą

prawdą. Większość akcji filmu rozgrywa się na amerykańskiej wyspie Martha Vineyard (z wiadomych względów wszystkie „amerykańskie” plenery stworzono w Niemczech). Ma tam posiadłość były brytyjski premier Adam Lang (charakter nawiązujący do Tony’ego Blaira, którego Harris, w latach 90-tych zaangażowany w ruch labourzystowski, jest prywatnie znajomym).

Adam Lang poszukuje pisarza, który napisze dla niego autobiografię. Nowy „Ghost writer” ma zastąpić poprzedniego, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, i dokończyć jego dzieła. Zarówno Harris, jak i Polański, zastosowali ten sam ciekawy zabieg artystyczny. Ani czytelnik, ani widz nie znają imienia głównego bohatera. ‘Ghost’ jest zawsze bezimienny. Oddaje siebie i swój talent sławnej osobie. Zadaniem ‘widma’ jest napisanie wspomnień Adama Langa.

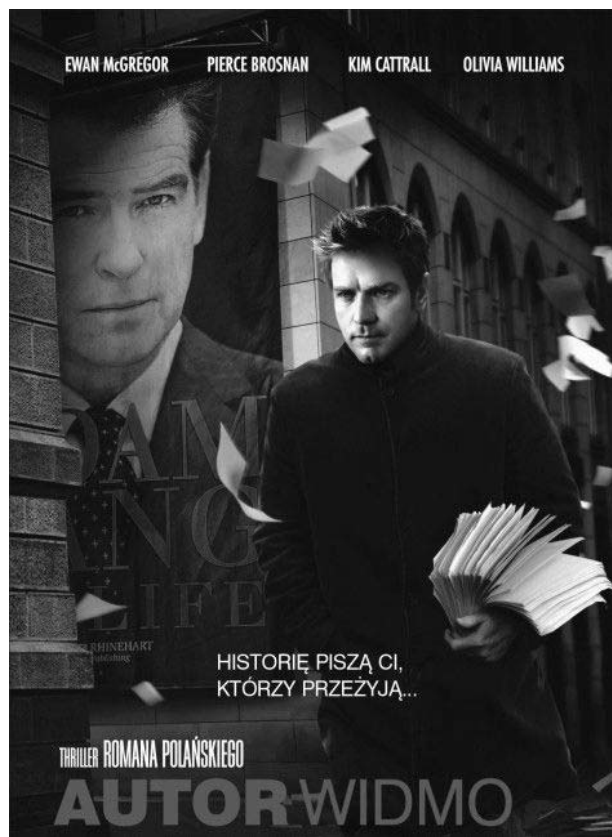
Studując pracę poprzednika autor odkrywa niebezpieczną tajemnicę. Możliwe, że w otoczeniu byłego premiera działa CIA. Możliwe, że to on sam jest agentem. Mało oryginalny wstęp. Tak zaczyna się wiele politycznych thrillerów. Wyjątkowość „Autora widmo” polega na tym, iż fabuła coraz bardziej oddala się od klasyki stylu „political fiction”.

Podobieństwo Langa do Blaira jest uderzające. Harris odnosi się do faktycznych wydarzeń historycznych. Były premier zostaje oskarżony, iż osobiście nadzorował porwanie przebywających w Pakistanie brytyjskich obywateli podejrzanych o działalność terrorystyczną, którzy następnie zostali przetransportowani do ośrodków CIA (między innymi w Polsce), gdzie byli torturowani.

Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wszczyna dochodzenie w tej sprawie. (Tony Blair za tę decyzję odpowiadał tylko przed rządową komisją). Adam Lang zmuszony jest pozostać na terenie Stanów Zjednoczonych

- jednego z nielicznych krajów nie uznającego jurysdykcji haskiego MTK.

W książce Harrisa wspomniane są m.in. Stare Kiejkuty, gdzie, mimo zaprzeczeń polskiego rządu, najprawdopodobniej przetrzymywano więźniów CIA. Z przerażającą dokładnością przedstawia Harris techniki najokrutniejszych tortur CIA, z których „waterboarding”, czyli tak zwane „podtapianie”- jest chyba najgorszą. Niszcząco psychicznie i wyjątkowo okrutny fizycznie „waterboarding”, choć zakazany



przez wszystkie możliwe konwencje, wciąż stosowany jest przez USA.

Kolejna nie-fikcja, to nawiązanie do współpracy militarno-naftowych korporacji (jak Halliburton Dicka Cheney’a), zarabiających miliony na wojnie w Iraku i Afganistanie (w książce Harrisa występuje pod nazwą Hallington).

Zarówno powieść, jak i film, do któ-

rego scenariusz napisał Polański we współpracy z Harrisem, są nadzwyczaj realistyczne. Nie mamy tu do czynienia z fikcyjnymi mocarstwami lub nieprawdopodobną, godną ekranizowanych powieści Dana Browna, błyskawiczną akcją. Wszystko jest aż nadto prawdziwe, z charakterystyczną dla

Polańskiego dbałością o szczegóły. Miejsca, rzeczywiste media (Sky News, CNN) i bardzo wyraźne odniesienia do rzeczywistych postaci. Koktajl realizmu i „kino noir” udał się Polańskiemu całkiem nieźle.

Autor widmo jest w pułapce podobnej do tej z „Lokatora” i tak jak tytułowy „Tenant” musi się zmierzyć z demonem swojego poprzednika i odkryć jego tajemnicę. „The Ghostwriter” to nie tylko thriller polityczny, ale też wyrafinowany thriller psychologiczny. Nieuniknione są szekspirowskie skojarzenia. „Autor widmo” może być traktowany jako współczesna wersja Makbeta. To właśnie Ruth Lang – silna i tajemnicza żona premiera, podobnie jak Lady Makbet pociąga za sznurki. Trudno powiedzieć, czy jest ofiarą, czy tak naprawdę to ona podejmuje wszystkie decyzje...

Film Polańskiego stał się idealnym uzupełnieniem książki „Ghostwriter”, choć nie jest jej wierną ekranizacją. Słynący z wyczucia do aktorów Polański, również tym razem trafił w dziesiątkę. Na szczególne uznanie zasługuje Olivia Williams, genialnie grająca Ruth Lang. Pierce Brosnan w roli Langa - wytrawnego politycznego gracza i jednocześnie zmanipulowanego karierowicza uwikłanego w skomplikowane relacje osobiste, wypada wyśmienicie. Ewan McGregor w roli tytułowego autora jest idealny.

Mimo gwiazdorskiej obsady „Autor widmo” wpisuje się w krąg niezależnego kina europejskiego. Film nie oszalał efektami. Nie trzeba koniecznie oglądać go w formacie 3D. Złośliwi powiedzą, że każdy film, w którym Pierce Brosnan nie śpiewa, można uznać za dobry. Polański „Autorem” nie zaskakuje. Nie powala, ale też nie rozczarowuje. Trzyma swój wysoki poziom. Pozostaje niepokój, że polityczna fikcja nie jest fikcją.

Ela Kosiorek i Maciej Bancarzewski

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

**Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej**

Skontaktuj się z nami:
**PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl**

Chcesz współpracować z nami?

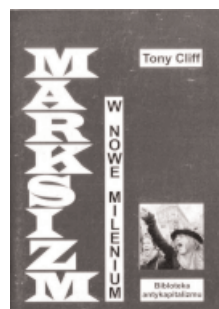
Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie
we wtorki o g. 18.30
 u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 116
 (blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum. Spotkania: wtorki godz. 18.30 .
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

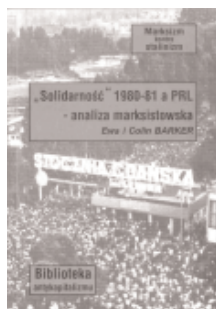


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

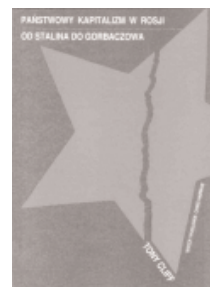
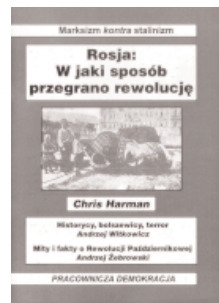


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Weekend Antykapitalizmu

Warszawa, 14-16 maja 2010 (pt.-niedz.)

organizowany przez Pracowniczą Demokrację - aktualne informacje na pracowniczademokracja.org

Kryzys systemu kapitalistycznego się nie skończył. Mimo twierdzeń rządu, że kryzys ominął Polskę, mamy co miesiąc coraz wyższą liczbę bezrobotnych. Na przykładzie krajów strefy euro widać, że sytuacja jest dla rządzących groźna - a Grecja pokazuje, że opór jest możliwy. Kryzys systemu jest zarówno ekonomiczny, polityczny, jak i ideologiczny. Prawdziwa lewica, która chce znieść system oparty na pogoni za zyskiem, musi wskazać na możliwą alternatywę i opracować strategię, by ją osiągnąć. Dlatego organizujemy Weekend Antykapitalizmu. Będziemy analizować i tłumaczyć wydarzenia na świecie - ale zawsze z akcentem na działanie, by zmienić świat na lepsze. **Zapraszamy do uczestnictwa!**

PIĄTEK 14 maja, godz. 18.00:

Pokaz filmu Michaela Moore'a - *Capitalism a Love Story*



Ateny

SOBOTA 15 maja

godz. 11.00-12.30: Globalny kryzys - przyczyny i skutki

godz. 12.45-14.15: Komerccjalizacja edukacji a bunt studencki w Europie

godz. 15.00-16.30: Kapuściński - reporter antysystemowy

godz. 16.45-18.15: 30 lat po pierwszej "Solidarności" - czy klasa pracownicza wciąż jest nadzieją na zmiany?

godz. 18.30-20.00: Imperializm od Afganistanu po Palestynę

NIEDZIELA 16 maja

godz. 11.00-12.30: Po katastrofie w Smoleńsku - przed wyborami: jak tworzyć alternatywę wobec polityki wojny i nędzy?

godz. 12.45-14.15: Kobiety, klasy i antykapitalizm

godz. 15.00-16.30: Socjalizm oddolny - od Marksa do dziś

godz. 16.45-18.15: Od Aten po Dublin - walka z kryzysem w Europie

Mówcy m. in.: * prof. Tadeusz Kowalik
* Artur Domosławski (reporter i publicysta)
* Maciej Gdula (Krytyka Polityczna)
* Przemysław Wielgosz (Le Monde Diplomatique)
* David Albrich (z studenckiej okupacji w Austrii)
* Phil Butland (działacz Die Linke, Niemcy)
* Piotr Ikonowicz (Nowa Lewica)
* Filip Ilkowski * Jakub Olszewski
* Joanna Puszwaćka * Ellisiv Rognlien
* Tomasz Skoczyła * Marta Zimniak
* Andrzej Żebrowski * Przedstawiciele Polskiej Partii Pracy - Sierpnia 80 i Młodych Socjalistów